

Bartnicka, Barbara

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa : Sprawozdanie z działalności Wydziałów TNW : Wydział I językoznawstwa i historii literatury : Streszczenia : Prowincjonalizmy podlaskie w twórczości J. I. Kraszewskiego

Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 51, 58-59

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

jako centrum kulturalnego. Od końca lat sześćdziesiątych oddziałują w tym względzie także konsekwencje przebudowy Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej w federację dwu Socjalistycznych Republik: Czeskiej i Słowackiej. Są to problemy nowe, czekające jeszcze na dokładną analizę i uogólnienia.

Barbara Bartnicka

PROWINCJONALIZMY PODLASKIE W TWÓRCZOŚCI J. I. KRASZEWSKIEGO

Badanie języka dzieł Józefa Ignacego Kraszewskiego jest zadaniem szczególnie trudnym ze względu na ogromne rozmiary twórczości tego pisarza, na zróżnicowany charakter i różnorodną tematykę utworów, a także ze względu na to, że autor zmieniał miejsce pobytu i wobec tego język różnych dzielnic kraju mógł mieć wpływ na kształtowanie się jego idiolektu.

Wincenty Danek utrzymywał, że w języku pisarza aż do końca jego życia i twórczości przetrwały dość silne naleciałości regionalne podlaskie, utrwalone w dzieciństwie i latach szkolnych.

Badanie regionalizmów dziewiętnastowiecznych nastęrcza zasadnicze trudności metodologiczne, gdyż żaden słownik języka polskiego nie podaje kwalifikatorów geograficzno-chronologicznych. Zjawiska językowe, dziś regionalnie ograniczone, mogły mieć w ubiegłym wieku zasięg szerszy, a regionalizmy dziewiętnastowieczne mogły się rozpowszechnić na większym obszarze lub stać się nawet zjawiskiem ogólnopolskim.

W swoich badaniach ograniczyłem się do takich zjawisk, które występują w języku powieści Kraszewskiego o tematyce jemu współczesnej i w języku niektórych jego utworów publicystycznych, a które dziś spotkać można już tylko jako przeżytki, utrzymujące się w potocznej polszczyźnie regionalnej, często pozbawione aprobaty ze względów normatywnych.

Do takich zjawisk zaliczyć można np. wymowę polegającą na rozszerzeniu samogłoski *i*, *y* w końcówce 1 osoby liczby mnogiej czasowników typu *musiemy*, *widziemy*, *myślimy*, *zobaczymy*, znajdującą swoje odbicie w pisowni. Do dziś rozpowszechnione są na Podlasiu formy koniugacyjne 1 osoby liczby mnogiej czasu teraźniejszego *zobaczym się*, *siedzim*, *jeździm*, poświadczone niejednokrotnie u Kraszewskiego. Najwięcej jednak znajdujemy w tekstach jego powieści wyrazów, które zapewne miały w XIX wieku wąski zasięg występowania, skoro nie weszły do *Słownika Doroszewskiego* (jak np. *rudawina*, *runiec*, *sukiennia*) albo też są w nim przytaczane wyłącznie z cytatami pochodzącymi z dzieł Kraszewskiego. Występują też u Kraszewskiego wyrazy o zmienionej postaci fonetycznej (jak np. *dojniczka* 'doniczka'), wyrazy o odmiennym niż ogólnopolskie znaczeniu (np. *kawęczeć* w znaczeniu 'ślęczeć nad czymś', *zaprzec* 'zamknąć' i wiele innych), wyrazy z odmiennymi prefiksami (*przepomnieć* 'zapomnieć', *przypóźnić się* 'trochę się spóźnić').

Oczywiście nie można mieć całkowitej pewności co do tego, które wyrazy

i formy występujące dziś na Podlasiu były naprawdę regionalizmami za czasów Kraszewskiego i jaki miały wówczas zasięg terytorialny. Bez szczegółowych badań nad twórczością wybitnych polskich pisarzy XIX wieku nie uda się nam jednak ustalić historycznego pełnego obrazu ówczesnej polszczyzny.

Antoni Semczuk

DWA POJEDYNKI LERMONTOWA

Pojedynek był częstym tematem w klasycznej literaturze rosyjskiej, zwłaszcza w pierwszej połowie XIX stulecia. W poemacie dygresyjnym Puszkina *Eugeniusz Oniegin* bohater tytułowy zabija w pojedynku młodego poetę Leńskiego. W powieści Lermontowa *Bohater naszych czasów* jej główny bohater, Pieczoryn, sprowokowany do pojedynku przez rywala w miłości, również zabija go na miejscu. Ale gdy w utworze Puszkina pojedynek odbył się według zasad kodeksu honorowego, w utworze Lermontowa zamierzony był przez wrogów Pieczoryna jako zamaskowane zabójstwo; tylko dzięki szczęśliwemu trafowi odkrył on plan przeciwnika i wyszedł z opresji cało. *Eugeniusz Oniegin* oddaje doświadczenia społeczne i obyczaje epoki Aleksandra I, kiedy pojedynki, choć formalnie w Rosji zabronione, były akceptowane. *Bohater naszych czasów* oddaje doświadczenia społeczne i obyczaje epoki Mikołaja I, kiedy pojedynki ze szlchetnych turniejów rycerskich przekształciły się — jako zjawisko środowiskowe — w zamaskowane morderstwa. Sam Lermontow gardził pojedynkami i traktował je jako relikty czasów barbarzyńskich. A mimo to dwukrotnie znalazł się w sytuacji, gdy — jako szlachcic i oficer — wyzwanie przyjąć musiał.

Po raz pierwszy Lermontow stanął do pojedynku w lutym 1840 r., sprowokowany przez Ernesta de Barante'a, syna ambasadora Francji w Petersburgu. Formalnie poszło o kobietę, ale faktycznym powodem starcia była sprawa zabójstwa Puszkina — przez innego Francuza, Georges'a d'Anthesa. Pojedynek zakończył się szczęśliwie: gdy de Barante potknąwszy się w śniegu wystrzelił i chybił, Lermontow oddał strzał w powietrze.

Po raz drugi Lermontow stanął na placu przeciwko koledze ze szkoły wojskowej, dymisjonowanemu majorowi Martynowowi; pojedynek odbył się 15 lipca 1841 r. w lesie pod Piatigorskiem i zakończył śmiercią poety. Materiały tego dramatu pozwalają stwierdzić, że Martynow został nakłoniony do konfliktu przez wrogów poety, którzy pozostali w ukryciu; że w trakcie pojedynku Martynow złamał jego zasady, bowiem po demonstracyjnym strzale Lermontowa w powietrze szybko podszedł do niego — przekraczając granicę zakreśloną przez sekundantów — i strzałem w pierś poraził go śmiertelnie.

Fatalny los nie przestał prześladować Lermontowa również po śmierci. Poecie, który pogardzał pojedynkami, człowiekowi, który przymuszony przez obyczaj towarzyski dwukrotnie stanął na placu, ale dwukrotnie wystrzelił w powietrze, a nie w przeciwników, memuaryści wygotowali opinię awanturnika i zabijaki.